



Sygn. akt II PK 219/13

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 6 maja 2014 r.

Sąd Najwyższy w składzie:

SSN Józef Iwulski (przewodniczący, sprawozdawca)

SSN Zbigniew Hajn

SSN Małgorzata Wrębiakowska-Marzec

w sprawie z powództwa J. Z.

przeciwko A.. Spółce z o.o. w W.

o wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych,

po rozpoznaniu na posiedzeniu niejawnym w Izbie Pracy, Ubezpieczeń

Społecznych i Spraw Publicznych w dniu 6 maja 2014 r.,

skargi kasacyjnej powódki od wyroku Sądu Apelacyjnego w [...]

z dnia 29 stycznia 2013 r.,

1. uchyla zaskarżony wyrok w punkcie I w części oddalającej apelację powódki w odniesieniu do należności głównej oraz w punkcie II i w tym zakresie przekazuje sprawę Sądowi Apelacyjnemu do ponownego rozpoznania i rozstrzygnięcia o kosztach postępowania kasacyjnego,

2. oddała skargę kasacyjną w pozostałym zakresie.

UZASADNIENIE

Powódka J. Z. domagała się od pozwanej A. Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością w W. zapłaty 330.393,98 zł z odsetkami tytułem wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych w okresie od 1 lipca 2003 r. do 10 lipca 2005 r. Wyrokiem z dnia 30 listopada 2011 r., Sąd Okręgowy - Sąd Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w W.: 1) zasądził od strony pozwanej na rzecz powódki kwotę 122.672,30 zł tytułem należności głównej wraz z ustawowymi odsetkami od dnia 19 listopada 2007 r. do dnia zapłaty, 2) oddalił powództwo w pozostałym zakresie, a ponadto 3) orzekł o kosztach procesu i rygorze natychmiastowej wykonalności.

Sąd pierwszej instancji ustalił, że powódka była zatrudniona w pozwanej Spółce od dnia 1 kwietnia 2000 r. na podstawie umowy o pracę na czas nieokreślony w pełnym wymiarze czasu pracy, przy czym od dnia 1 stycznia 2003 r. zajmowała stanowisko dywizyjnego kierownika sprzedaży za wynagrodzeniem miesięcznym 14.008 zł. Z dniem 1 kwietnia 2004 r. nazwa stanowiska pracy powódki została zmieniona na "dywizyjny menadżer sprzedaży" a miesięczne wynagrodzenie uległo podwyższeniu do poziomu 14.568 zł. Zgodnie z postanowieniem umowy o pracę powódka miała wykonywać obowiązki służbowe w siedzibie pracodawcy (w W.), jednak w rzeczywistości "z konieczności" musiała świadczyć pracę w miejscu swego zamieszkania oraz "w terenie". Do jej obowiązków "w terenie" należało między innymi rekrutowanie okręgowych kierowniczek sprzedaży oraz ich szkolenie w zakresie pozyskiwania konsultantek sprzedaży, prowadzenie indywidualnych spotkań z konsultantkami, organizowanie dla nich comiesięcznych spotkań sprzedażowych, prowadzenie szkoleń marketingowych, organizowanie pokazów domowych, analiza bieżącej sprzedaży, planowanie kampanii handlowej, sporządzanie sprawozdań z wyników sprzedaży itp. W spornym okresie powódka odpowiadała za wyniki sprzedaży obejmujące teren tak zwanej "d." [...] (na obszarze od [...]). Powódce podlegało bezpośrednio 12-13 okręgowych kierowniczek sprzedaży. W kierowanej przez powódkę d. pracowało około 170-180 koordynatorów sprzedaży oraz około 12.000-15.000 konsultantek. Ze swoimi przełożonymi oraz współpracownikami powódka z reguły kontaktowała się telefonicznie oraz e-mailowo. Część spotkań firmowych powódka

odbywała w biurach zajmowanych przez okręgowe kierowniczkę sprzedaży a pozostałą część w terenie, według następującego schematu. Powódka najpierw jechała do biura okręgowej kierowniczkę sprzedaży, w trakcie podróży wykonywała telefony służbowe, a po wizycie w biurze okręgowej kierowniczkę sprzedaży (która trwała około 1 godziny) wyruszała "w teren", co zajmowało jej od 3 do 5 godzin. Po każdym dniu pracy, w godzinach wieczornych, powódka musiała przygotowywać raporty sprzedażowe na podstawie danych otrzymywanych "z terenu" (co trwało 30-60 minut). Czynności administracyjne zajmowały powódce około 2 godzin rano (zanim wyruszyła "w teren") i średnio 1-1,5 godziny wieczorem. Powódka studiowała w okresie od 2002 r. do końca zatrudnienia w Spółce. Zdarzało się, że na służbowe spotkania "w terenie" zawoził ją mąż i wówczas, w czasie podróży, miała chwilę na przygotowanie się do zajęć uczelnianych. Powódka miała świadomość, że formalnie była zobowiązana świadczyć pracę przez 8 godzin w ciągu doby (od 8.30 do 16.30 z 30-minutową przerwą) i przeciętnie 40 godzin tygodniowo w trzymiesięcznym okresie rozliczeniowym. Jednak z uwagi na zakres obowiązków, jakie nałożył na nią pracodawca, była zmuszona do stałego wykonywania czynności zawodowych ponad obowiązujący ją wymiar czasu pracy. Jednym z obowiązków powódki było prowadzenie tak zwanych "kalendarzy", w których miały być zapisywane wszystkie przejawy jej aktywności zawodowej. W kalendarzach powódka sporządziła zestawienie przepracowanych przez siebie godzin nadliczbowych w okresie objętym pozwem.

Powyższy stan faktyczny Sąd Okręgowy ustalił na podstawie zeznań powódki oraz kilkunastu świadków. Zeznania trzech świadków Sąd pominął jako nieistotne dla sprawy, natomiast zeznania złożone przez świadka A. R. (piastującą stanowisko dyrektora personalnego Spółki) Sąd pierwszej instancji uznał za niewiarygodne z uwagi na ich sprzeczność z zeznaniami pozostałych świadków. Sąd Okręgowy uznał za wiarygodne dokumenty przedłożone do akt sprawy, w tym wydruki korespondencji mailowej prowadzonej pomiędzy powódką a Spółką. Według Sądu pierwszej instancji podstawowym źródłem informacji na temat faktycznego czasu pracy powódki są wpisy w "kalendarzach" prowadzonych przez powódkę na polecenie pozwanej. Co prawda Spółka przedstawiła ewidencję czasu pracy powódki, ale zdaniem Sądu jest ona "całkowicie niewiarygodna", zarówno

jeśli chodzi o ujęty w niej rozkład czasu pracy powódki w poszczególnych dniach, jak i wymiar wykorzystywanego przez powódkę urlopu wypoczynkowego. W sytuacji, gdy kontakty przełożonych z powódką odbywały się o różnych porach dnia (co wynika z treści e-maili oraz z zeznań świadków i powódki), to "całkowicie niewiarygodna" jest informacja zawarta w ewidencji czasu pracy, że powódka pracowała tylko 8 godzin w trakcie każdej dniówki roboczej.

Przy takich ustaleniach faktycznych Sąd Okręgowy doszedł do wniosku, że powództwo zasługuje na częściowe uwzględnienie. Zdaniem Sądu, powódka nie została objęta zadaniowym systemem czasu pracy ani też nie była kierownikiem wyodrębnionej komórki organizacyjnej pracodawcy (nie wykonywała funkcji kierowniczych wobec żadnej osoby zatrudnionej w Spółce na podstawie stosunku pracy a tylko "współpracowała" z osobami prowadzącymi działalność gospodarczą). Według Sądu pierwszej instancji, zakres obowiązków powódki był tak ustalony, że nie miała obiektywnych możliwości ich wykonania w podstawowej normie czasu pracy. Tymczasem pracodawca powinien stosować takie rozwiązania organizacyjne, które nie wywołują konieczności stałego wykonywania pracy w godzinach nadliczbowych, nawet przez pracowników zajmujących kierownicze i samodzielne stanowiska pracy. Zebrany w sprawie materiał dowodowy - głównie z uwagi na brak prawidłowej ewidencji czasu pracy - nie pozwalał na dokładne określenie, w jakim rozmiarze powódka świadczyła pracę nadliczbową w poszczególnych dniach spornego okresu. Z tej przyczyny ustalenie należnego powódce wynagrodzenia za pracę nadliczbową powinno zostać dokonane przy zastosowaniu reguł art. 322 k.p.c. Na tej podstawie Sąd Okręgowy uznał, że "najbardziej zbliżone do rzeczywistości będzie przyjęcie, że powódka pracowała w takich godzinach, jakie wynikają ze złożonych przez nią harmonogramów pracy". Jednakże przy ustalaniu wysokości należnego powódce wynagrodzenia Sąd pominął czas spędzony przez powódkę na dojazdach, czyli na ujawnionych przez nią "podróżach służbowych". Według Sądu, faktycznym miejscem pracy powódki był jej dom (gdzie wykonywała większość prac biurowych) oraz obszar podległej powódce d. Wykazane przez powódkę "podróże służbowe" nie miały charakteru incydentalnego a zatem nie mogły stanowić podróży służbowych w ścisłym znaczeniu tego słowa. Wyjazdy powódki "w teren" mieściły się w zakresie jej normalnych obowiązków służbowych.

Tym niemniej Sąd Okręgowy doszedł do przekonania, że czasu spędzonego przez powódkę na dojazdach nie należy zaliczać jej do czasu pracy, skoro powódka przyznała, że często zdarzało się, iż to jej mąż prowadził samochód a w tym czasie mogła się zająć przygotowaniem do spotkań służbowych albo nauką. Powódka nie była w stanie określić, ile czasu w trakcie takiej jazdy poświęcała na naukę a ile na pracę (przygotowanie spotkań służbowych). Dodatkowo Sąd pierwszej instancji wywiódł, że dzięki temu, iż powódka we własnym zakresie organizowała czas pracy (choć przy narzuconym z góry przez pracodawcę zakresie obowiązków), to mogła przynajmniej w ograniczonym zakresie zajmować się sprawami prywatnymi. Z tej przyczyny Sąd Okręgowy, stosując art. 322 k.p.c., posiłkował się opinią biegłej według tzw. wariantu 1B, "przy wyliczeniu czasu pracy i należnego wynagrodzenia na podstawie harmonogramów powódki i ujawnionych w nich absencji, nie wliczając do czasu pracy czasu ujawnionych w harmonogramach podróży służbowych". Obliczoną w tym wariancie przez biegłą kwotę (122.672,30 zł) Sąd uznał za należność adekwatną do liczby godzin nadliczbowych przepracowanych przez powódkę w spornym okresie. W konsekwencji Sąd Okręgowy uwzględnił powództwo co do tej kwoty, natomiast oddalił powództwo w zakresie ją przekraczającym. W odniesieniu do roszczenia o odsetki Sąd Okręgowy, mając na względzie art. 481 k.c., przyjął, że zgłoszenie przez powódkę żądania zapłaty przez stronę pozwaną odsetek liczonych od kwot wynagrodzenia za pracę nadliczbową za poszczególne okresy miesięczne, stanowiło przejaw nadużycia prawa ze strony powódki, bowiem miała ona świadomość, że może elastycznie organizować swój czas pracy (którego pracodawca nie kontrolował na bieżąco). Chociaż przełożeni powódki wiedzieli, że powierzonych powódce obowiązków obiektywnie nie da się wykonać w normalnych godzinach pracy, to powódka nie informowała ich na bieżąco o liczbie wypracowanych przez siebie godzin nadliczbowych. W konsekwencji Sąd Okręgowy uznał, że strona pozwana pozostawała w zwłoce dopiero od chwili otrzymania odpisu pozwu. Zważywszy zaś, że w aktach sprawy brakuje dowodu doręczenia odpisu pozwu, Sąd pierwszej instancji przyjął, że datą pewną otrzymania tego odpisu jest dzień złożenia przez Spółkę odpowiedzi na pozew i dlatego od tej daty zasądził na rzecz powódki odsetki ustawowe liczone od należności głównej.

Od wyroku Sądu pierwszej instancji obie strony wniosły apelacje, przy czym powódka zarzuciła dokonanie błędnych ustaleń faktycznych i wywiodła, że jej przemieszczanie się w celach zawodowych należy uznać za "integralną część wykonywania pracy w ramach tak zwanego ruchomego miejsca pracy", w związku z czym jest niezrozumiałe dlaczego - zdaniem Sądu Okręgowego - w trakcie takich podróży zajmowała się głównie nauką i miała czas na załatwianie prywatnych spraw. Wyrokiem z dnia 29 stycznia 2013 r., Sąd Apelacyjny oddalił obie apelacje i orzekł o kosztach postępowania odwoławczego. Sąd drugiej instancji stwierdził, że wyrok Sądu Okręgowego "jest prawidłowy i odpowiada prawu", zaś postępowanie przed tym Sądem "zostało przeprowadzone wnikliwie", wobec czego Sąd Apelacyjny uznał za własne ustalenia faktyczne poczynione przez Sąd pierwszej instancji. Zdaniem Sądu odwoławczego, Sąd Okręgowy nie naruszył zasady swobodnej oceny dowodów i dokonał wszechstronnej analizy materiału dowodowego. Dlatego nie zachodziła potrzeba uzupełnienia postępowania dowodowego, zaś uzasadnienie zaskarżonego wyroku odpowiada wymogom przewidzianym w art. 328 § 2 k.p.c. Sąd Apelacyjny podzielił także rozważania prawne Sądu Okręgowego. Zdaniem Sądu odwoławczego, obie apelacje sprowadzają się do nieusprawiedliwionej polemiki z prawidłowymi ustaleniami faktycznymi Sądu pierwszej instancji. Sąd Okręgowy właściwie przyjął, że w czasie wyjazdów "w teren" powódka zajmowała się nie tylko pracą na rzecz pozwanej Spółki. Chociaż to na powódce spoczywał ciężar udowodnienia, że wykonywała pracę również w trakcie jazdy samochodem (art. 6 k.c.), to na tę okoliczność powódka - reprezentowana przez fachowego pełnomocnika - nie przedstawiła stosownych dowodów. Ponadto "doświadczenie życiowe nakazuje przyjąć, że w czasie przejazdów do różnych miejsc powódka mogła wykonywać różne czynności związane z pracą, jednak nie przez cały czas podróży". To, że Sąd Okręgowy zastosował art. 322 k.p.c., nie zwalniało powódki z obowiązku wykazania "choćby podstawowych faktów - w tym również właśnie tego, że w trakcie przejazdów rzeczywiście wykonywała pracę". Co do podniesionego w apelacji powódki zarzutu naruszenia art. 5 w związku z art. 455 k.c. Sąd Apelacyjny wywiodł, że w Kodeksie pracy istnieje odrębna od art. 5 k.c. regulacja dotycząca nadużycia prawa podmiotowego przez stronę stosunku pracy (art. 8 k.p.), a ponadto zgodził się z

Sądem Okręgowym, że powódka w czasie zatrudnienia w Spółce nie wzywała pracodawcy do uregulowania bieżących należności za wykonaną przez siebie pracę nadliczbową ani też nie informowała go o wykonywaniu takiej pracy. W sytuacji, gdy powódka samodzielnie organizowała swój czas pracy, pozwany pracodawca miał uzasadnione podstawy do przyjęcia, że w rzeczywistości nie wykonywała pracy nadliczbowej. Zaniechanie przez powódkę "podjęcia obrony własnych praw" powoduje, że aktualnie nie może żądać zapłaty odsetek w takim wymiarze, jaki zgłosiła w pozwie. Sąd drugiej instancji dodał, że zeznania świadków, na które powódka się powoływała, nie wystarczały, aby kategorycznie ustalić wymiar czasu jaki faktycznie poświęcała na pracę (również w trakcie podróży). Z materiału dowodowego wynika zaś, że pracownicy Spółki nie zgłaszali świadczenia pracy w godzinach nadliczbowych, ponieważ przełożeni i tak wiedzieli o tym, a mimo to nie czynili żadnych starań, aby ograniczyć liczbę tych godzin; przełożeni wręcz dawali do zrozumienia pracownikom, że zgłaszanie pracy w godzinach nadliczbowych jest bezcelowe.

Od wyroku Sądu drugiej instancji - w zakresie oddalającym apelację powódki od wyroku Sądu Okręgowego i rozstrzygającym o kosztach postępowania apelacyjnego - powódka wniosła skargę kasacyjną, w której zarzuciła naruszenie: 1) art. 77⁵ i art. 128 § 1 k.p. w wyniku przyjęcia, że przemieszczanie się w czasie regularnych, odbywanych przez większość dni roboczych, podróży na obszarze jej stałego miejsca pracy na podstawie polecenia służbowego "nie stanowi podróży służbowej w rozumieniu powołanych przepisów, podczas gdy wobec okoliczności, że podczas podróży (...) pozostawała bez przerwy w dyspozycji pracodawcy, wykonywała rutynowe obowiązki służbowe i znajdowała się wyłącznie na obszarze swojego stałego miejsca pracy określanego w strukturze organizacyjnej pracodawcy jako dywizja, zaliczenie czasu podróży pracownika (...) do czasu pracy jawi się jako oczywiste"; 2) art. 5 k.c. w związku z art. 300 k.p. polegające na przyjęciu, że żądanie zapłaty odsetek od daty ich wymagalności (art. 455 k.c.) stanowi nadużycie prawa podmiotowego, podczas gdy klauzulę nadużycia prawa podmiotowego "należy interpretować bardzo wąsko, a z pewnością nie może mieć ona zastosowania wobec strony, która sama zasad współzycia społecznego nie przestrzega, jak też wobec strony, która działa racjonalnie w granicach

przysługującego jej prawa podmiotowego"; 3) art. 322 k.p.c. polegające na jego bezzasadnym zastosowaniu jako "instrumentu upraszczającego postępowanie, w wyniku przyjęcia stanowiska, że udowodnienie czasu pracy (...) jest niemożliwe lub nader utrudnione wobec braku ewidencji czasu pracy, podczas gdy z niekwestionowanych kalendarzy pracy powódki, w uzupełnieniu z jej zeznaniami w charakterze strony czas ten można ustalić w sposób niewątpliwy" i w konsekwencji na określeniu przez Sąd wynagrodzenia powódki "w krzywdzącej ją wysokości"; 4) art. 233 § 1, art. 382 w związku z art. 378 § 1 oraz art. 217 § 1 k.p.c. polegające na błędnym przyjęciu ustaleń Sądu pierwszej instancji za własne "w zakresie źródła informacji o czasie pracy (...) w godzinach nadliczbowych" i niedokonaniu przez Sąd odwoławczy samodzielnych ustaleń koniecznych do prawidłowego zastosowania przepisu prawa materialnego, co "skutkowało dowolnym przyjęciem" przez Sąd Apelacyjny, że w czasie podróży po obszarze swojej dywizji powódka nie pozostawała w dyspozycji pracodawcy, lecz przygotowywała się do zajęć studenckich i załatwiała sprawy prywatne, podczas gdy w czasie takich podróży powódka zazwyczaj wykonywała rutynowe czynności zawodowe, to jest kierowała samochodem, prowadziła rozmowy telefoniczne, wysyłała sms-y, ekspediowała korespondencję e-mailową itp. a nauka w czasie tych podróży miała charakter wyłącznie incydentalny. W uzasadnieniu podstaw kasacyjnych powódka wywiodła w szczególności, że jej przemieszczanie się "w terenie" należy uznać za integralną część wykonywania pracy w ramach tzw. ruchomego miejsca pracy. Z tej przyczyny nie podlega w ogóle rozważaniu, czy powódka, jadąc samochodem, odbywała podróż służbową. W ramach swoich obowiązków skarżąca stale przemieszczała się w terenie a czynności o charakterze incydentalnym ("biurokratycznym") wykonywała w domu i w innych miejscach. Skoro powódka pozostawała w dyspozycji pracodawcy przez cały czas, to wadliwe było uwzględnienie jedynie częściowo przez Sądy orzekające jej roszczenia o wynagrodzenie za pracę nadliczbową. Zdaniem powódki, kwestionowane przez nią orzeczenie Sądu odwoławczego jest nieprawidłowe również w tym zakresie, w jakim dotyczy zasądzenia odsetek od należności głównej. Według skarżącej, w okolicznościach rozpoznawanej sprawy "przyjęcie przez Sąd Apelacyjny klauzuli z art. 5 k.c." było nieuprawnione, tym bardziej że pozwana Spółka w okresie objętym pozwem miała

świadomość konieczności stałego wykonywania przez powódkę pracy nadliczbowej, a mimo tego nie podjęła żadnym kroków zmierzających do usunięcia tego stanu rzeczy ani też nie zrekompensowała powódce "doznanej krzywdy". Powódka wniosła o zmianę orzeczenia Sądu drugiej instancji w zaskarżonej części przez "uwzględnienie powództwa (...) w wysokości 330.393,38 złotych z ustawowymi odsetkami od kwoty 150.672,00 złotych od dnia 18 lipca 2006 roku oraz kwoty 179.721,08 złotych z ustawowymi odsetkami od dnia 21 lipca 2010 roku" i zasądzenie od strony pozwanej na rzecz powódki kosztów postępowania za wszystkie instancje.

W odpowiedzi na skargę kasacyjną strona pozwana wniosła o odmowę przyjęcia skargi do rozpoznania, zaś "z ostrożności procesowej" o oddalenie skargi, a także o zasądzenie od powódki kosztów postępowania kasacyjnego.

Sąd Najwyższy wziął pod uwagę, co następuje:

Skarga kasacyjna podlega uwzględnieniu w części, w jakiej została skierowana przeciwko rozstrzygnięciu Sądu Apelacyjnego co do roszczenia głównego (o zapłatę wynagrodzenia za pracę nadliczbową), bo powódka trafnie zarzuca, że w kwestionowanym orzeczeniu nie poczyniono precyzyjnych rozważań w zakresie charakteru czynności, którymi powódka zajmowała się w trakcie przejazdów służbowych "w teren". W szczególności należy zważyć, że Sąd odwoławczy w uzasadnieniu swego wyroku w zasadzie nie ustosunkował się do sformułowanych w tym przedmiocie przez powódkę zarzutów apelacyjnych, w tym całkowicie pominął poglądy wyrażone w przywołanym przez apelującą dotychczasowym (bogatym) orzecznictwie odnoszącym się do problematyki kwalifikowania czasu pracy oraz podróży służbowych. W krótkim, lakonicznym wywodzie (str. 67 uzasadnienia wyroku) Sąd Apelacyjny przeprowadził powierzchowną ocenę apelacyjnego zarzutu dotyczącego obrazy przez Sąd pierwszej instancji przepisów art. 77⁵ i art. 128 k.p. Sąd odwoławczy nie podjął próby oceny, czy czas, w trakcie którego powódka przemieszczała się poza miejsce swego zamieszkania ("w terenie") podlega zaliczeniu (a jeśli tak, to czy należy go zaliczyć w całości, czy też w określonej części) do czasu pracy, za który powódce

należy się wynagrodzenie za pracę nadliczbową. W pisemnych motywach rozstrzygnięcia ograniczono się jedynie do sformułowania tezy, zgodnie z którą "Sąd Okręgowy właściwie ustalił, że powódka w czasie przejazdów zajmował się nie tylko pracą na rzecz pozwanego". Ponadto - zdaniem Sądu Apelacyjnego - "doświadczenie życiowe nakazuje przyjąć, że w czasie przejazdów do różnych miejsc powódka mogła wykonywać różne czynności związane z pracą, jednak nie przez cały czas podróży". Nawet jeśli Sąd wykluczył możliwość uznania za czas pracy powódki całego czasu spędzonego przez nią na przejazdach, to powinien - z uwzględnieniem wszelkich okoliczności sprawy, skoro był stosowany art. 322 k.p.c. - ustalić, jaka jego część podlega wliczeniu do czasu pracy, a jaka powinna zostać wyłączona z tej kwalifikacji. Tymczasem Sąd Apelacyjny takiego rozróżnienia nie poczynił (do czego był zobowiązany z racji postawionych przez powódkę w apelacji zarzutów) a nadto wywiódł, że powódka nie udowodniła (art. 6 k.c.), że świadczyła pracę także w trakcie podróży samochodem.

Podstawowe znaczenie ma jednak trafny zarzut naruszenia art. 128 § 1 k.p., w myśl którego czasem pracy jest czas, w którym pracownik pozostaje w dyspozycji pracodawcy w zakładzie pracy lub w innym miejscu wyznaczonym do wykonywania pracy. Z ustaleń faktycznych wynika, że powódka (wbrew postanowieniu umowy o pracę) nie świadczyła pracy w zakładzie pracy (w siedzibie Spółki w W.) lecz - z obiektywnej konieczności - "w innym miejscu wyznaczonym do wykonywania pracy", a w szczególności w miejscu swojego zamieszkania oraz "w terenie", czyli na obszarze podległej jej dywizji obejmującej obszar kilku województw, gdzie stale wykonywała szereg różnych czynności należących do jej obowiązków pracowniczych. Z tej przyczyny skarżąca trafnie wywodzi, że jej przemieszczania się "w teren" nie można kwalifikować jako podróży służbowej ("delegacji"), bowiem te wyjazdy nie miały charakteru sporadycznego (incydentalnego), lecz były normalnym wykonywaniem obowiązków pracowniczych, "wkalkulowanym w zakres czynności służbowych". W tym zakresie praca powódki nie odbiegała od pracy wykonywanej przez typowych pracowników "mobilnych", na przykład kierowców międzynarodowego transportu samochodowego (por. uzasadnienie uchwały składu siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z dnia 19 listopada 2008 r., II PZP 11/08, OSNP 2009 nr 13-14, poz. 166; Gdańskie Studia Prawnicze-Przegląd Orzecznictwa

2010 nr 1, poz. 15, z glosą M. Rycak; Monitor Prawa Pracy 2010 nr 11, s. 611, z glosą M. Drewicza).

Problem dotyczący wliczania pracownikowi do czasu pracy czasu jego podróży do miejsca wykonywania obowiązków służbowych (zlokalizowanego poza siedzibą pracodawcy; poprzednio poza zakładem pracy) był przedmiotem licznych orzeczeń Sądu Najwyższego. I tak w wyroku z dnia 30 września 1976 r., I PR 115/76 (OSPİKA 1978 nr 2, poz. 19, z glosą M. Kaweckiej-Sobczak; NP 1977 nr 4, s. 586, z glosą J. Tyszki) wywieziono, że pracownikowi, którego praca polega między innymi na pobieraniu poza stałym miejscem pracy prób wody w przemysłowych zakładach i rzekach dla sprawdzenia w zakładowym laboratorium stopnia ich zanieczyszczenia, należy wliczać do czasu pracy także czas podróży z zakładu pracy do miejsca wykonywania czynności i z powrotem oraz czas pomiędzy miejscami wykonywania pracy, przy czym na takim pracowniku dochodzącym wynagrodzenia za godziny nadliczbowe spoczywa ciężar udowodnienia, że wykonanie łącznie z podróżą wymienionych czynności należących do jego normalnych obowiązków, nie mieściło się w obowiązującej go normie czasu pracy. W uchwale z dnia 8 grudnia 1976 r., I PZP 59/76 (OSPİKA 1977 nr 9, poz. 150, z glosą W. Masewicza i glosą A. Mirończuka) stwierdzono, że pracownikowi delegowanemu do innej miejscowości w końcowych godzinach dniówki roboczej bądź bezpośrednio po ich zakończeniu przysługuje wynagrodzenie za pracę wykonaną w godzinach nadliczbowych, do których wlicza się także czas przejazdu związany z wykonaniem pracy, bowiem przez cały ten czas pracownik nie może swobodnie postępować według swego uznania, lecz pozostaje do dyspozycji zatrudniającego go podmiotu. W uzasadnieniu wyroku z dnia 27 maja 1978 r., I PR 31/78 (OSPİKA 1979 nr 11, poz. 191, z glosą H. Kasińskiej) Sąd Najwyższy wyraził pogląd, że gdy praca jest wykonywana wyłącznie lub w przeważającej mierze poza siedzibą zakładu pracy, to pracownikowi należy wliczyć do czasu pracy nie tylko czas niezbędny na wykonanie zadania określonego przez zakład pracy, lecz także czas przeznaczony na przejazdy. Dlatego za czas pracy uznano czas podróży sanitariusza pogotowia ratunkowego, który otrzymał polecenie odwiezienia chorego karetką do jednostki służby zdrowia położonej poza siedzibą zakładu pracy, niezbędny do wykonania tego polecenia i czas powrotu do zakładu pracy (wyrok z

dnia 4 lipca 1978 r., I PR 45/78, OSNCP 1979 nr 1, poz. 16; NP 1979 nr 11, s. 162, z glosą A. Kijowskiego) a także czas przejazdu pojazdem pogotowia technicznego przez mechanika-kierowcę zatrudnionego w tym pogotowiu z bazy transportowej do miejsca awarii i z powrotem (uchwała z dnia 15 sierpnia 1980 r., I PZP 23/80, OSNCP 1981 nr 2-3, poz. 26). Z kolei w wyroku z dnia 4 kwietnia 1979 r., I PRN 30/79 (OSNCP 1979 nr 10, poz. 202) Sąd Najwyższy wprowadził do zasady nie zakwalifikował jako czasu pracy "czasu zużytego przez pracownika na podróż własnym samochodem w celu wykonania zadania wynikającego z umowy o pracę" (tę tezę uzasadnił stwierdzeniem, że korzystanie z własnego pojazdu służyło "wygodzie" pracownika), tym niemniej przyjął, że jeśli pracownik umyślowy otrzyma polecenie służbowe przewiezienia swoim prywatnym samochodem innych pracowników i jedynym celem takiej podróży jest ich przewóz, to czas wykonywania przez tego pracownika obowiązków kierowcy w tej podróży wlicza się do czasu jego pracy. Kwalifikując czas spędzony przez pracownika w podróży jako czas pracy pracownika albo jako jego czas "wolny", Sąd Najwyższy w tych orzeczeniach kierował się regułą, zgodnie z którą "miejsce pracy" pracownika należy odróżnić od "siedziby zakładu pracy", przy czym miejsce pracy może być określone na stałe, bądź jako miejsce zmienne, a w tym ostatnim wypadku zmienność miejsca pracy może wynikać z samego charakteru (rodzaju) pełnionej pracy (por. uzasadnienie uchwały składu siedmiu sędziów z dnia 19 października 1988 r., III PZP 10/88, OSP 1988 nr 10, poz. 311, z glosą T. Zielińskiego oraz uzasadnienie wyroku z dnia 1 kwietnia 1985 r., I PR 19/85, OSPiKA 1986 nr 3, poz. 46, z glosą M. Piekarskiego).

W ocenie Sądu Najwyższego, decydujące znaczenie należy nadać poglądom ostatnio przyjętym w orzecznictwie, odnoszącym się do interpretacji pojęcia "pozostawanie w dyspozycji pracodawcy" z art. 128 k.p. W tym kontekście na szczególną uwagę zasługuje trafny pogląd wyrażony w wyroku Sądu Najwyższego z dnia 3 grudnia 2008 r., I PK 107/08 (OSNP 2010 nr 11-12, poz. 133) w sprawie, której stan faktyczny był niemal identyczny ze stanem faktycznym rozpoznawanej sprawy. Według tego wyroku, czas pracy pracownika handlowego rozpoczyna się od wyjazdu z jego mieszkania w sytuacji, gdy pracodawca nie zorganizował dla niego żadnego miejsca, które mogłoby być traktowane jako zamiejscowa siedziba pracodawcy ("biuro") a praca polegała w całości na

wykonywaniu zadań w placówkach handlowych, do których pracownik dojeżdżał samochodem z zajmowanego przez siebie mieszkania. W konsekwencji czasem pracy objęty jest w tym wypadku również powrót pracownika do mieszkania po wykonaniu zasadniczego zadania pracowniczego. W takiej sytuacji nie można twierdzić, że nie jest wliczany do czasu pracy, czas przejazdów pracownika świadczącego pracę w warunkach tak zwanej nietypowej podróży służbowej, w tym dojazd do pierwszego klienta a następnie przejazd od ostatniego klienta do mieszkania pracownika. W sytuacji, gdy pracodawca nie zorganizował dla pracownika żadnego miejsca ("biura"), które mogłoby być traktowane jako filia jego siedziby i taką funkcję spełniało mieszkanie pracownika, pracownik już od momentu opuszczenia mieszkania rozpoczyna bezpośrednio czynności przygotowawcze do wykonania zasadniczego zadania służbowego (wizyty u klientów itp.). Jeżeli taki pracownik po odbyciu wizyty (wizyt) w celach zawodowych powraca do mieszkania i w nim sporządza dzienny raport oraz dokonuje jeszcze innych czynności, to czas powrotu do mieszkania po zakończeniu zasadniczego zadania pracowniczego jest także czasem pracy. Jeżeli więc immanentną cechą obowiązków pracowniczych jest bezpośredni kontakt z kontrahentem, co wiąże się z obowiązkiem przejazdu pracownika do siedziby tego kontrahenta (innego miejsca spotkania), to nie można uznać, że pracownik (przedstawiciel handlowy), prowadząc samochód służbowy, nie pozostaje w dyspozycji pracodawcy, nie wykonując w tym czasie obowiązków służbowych, gdyż w ramach obowiązków powierzonych pracownikowi mieszczą się tylko czynności ściśle związane z zakresem jego obowiązków (por. uzasadnienie wyroku Sądu Najwyższego z dnia 27 stycznia 2009 r., II PK 140/08, LEX nr 491567). Jest to istotne również z tego powodu, że czas przejazdu z założenia nie musi i nie ma być wykorzystywany do świadczenia pracy w interesie podmiotu zatrudniającego, a w każdym razie pracownik w czasie tej podróży nie musi wykonywać zasadniczych zadań pracowniczych (wyrok Sądu Najwyższego z dnia 3 grudnia 2009 r., II PK 138/09, Monitor Prawa Pracy 2010 nr 6, s. 312). Podobne stanowisko w zakresie kwalifikowania jako czasu pracy całego okresu, w którym pracownik wykonuje obowiązki na określonym obszarze geograficznym (w różnych jego miejscach) i w tym celu przemieszcza się tam i z powrotem, wyrażane jest także w piśmiennictwie (por. zwłaszcza M. Mędrala: Wybrane problemy związane

ze wskazaniem miejsca pracy w umowie o pracę, Monitor Prawa Pracy 2009 nr 3). Konkludując należy stwierdzić, że czasem pracy (art. 128 § 1 k.p.) pracownika wykonującego obowiązki pracownicze na określonym obszarze, do czego niezbędne jest stałe przemieszczanie się, jest także czas poświęcony na niezbędne przejazdy. W czasie tych przejazdów pracownik pozostaje bowiem w dyspozycji pracodawcy a świadczenie pracy (wykonywanie obowiązków pracowniczych) polega na samym przemieszczaniu się, bez którego nie byłoby możliwe wykonanie podstawowych zadań pracowniczych. Z tego punktu widzenia jest więc obojętne, jakim środkiem transportu pracownik się przemieszcza (własnym, dostarczonym przez pracodawcę, czy publicznym), jak również czym się zajmuje w czasie przejazdu (prowadzi samochód, świadczy pracę możliwą do wykonania w czasie przejazdu, czy też odpoczywa).

Przenosząc powyższe uwagi na grunt rozpoznawanej sprawy należy przyjąć, że - zgodnie z treścią stosunku pracy ukształtowaną w wyniku faktycznego sposobu świadczenia pracy - powódka wykonywała obowiązki pracownicze (świadczyła pracę) w miejscu swojego zamieszkania oraz na określonym obszarze geograficznym (na terenie dywizji). Niezbędnym elementem świadczenia podstawowych zadań pracowniczych powódki były przejazdy po tym obszarze, obejmujące dojazd do pierwszego miejsca ich wykonywania, przejazd pomiędzy nimi oraz powrót do domu. Czas tych przejazdów podlegał zaliczeniu do jej czasu pracy w rozumieniu art. 128 § 1 k.p., bez względu na to, czym się zajmowała. Z tej podstawowej przyczyny rozstrzygnięcie Sądu drugiej instancji oddalające apelację powódki od wyroku Sądu Okręgowego w części, w której oddalono jej roszczenie o zapłatę wynagrodzenia za pracę nadliczbową, okazało się być wadliwe. Wywołało to konieczność jego uchylecia i przekazania w tym zakresie Sądowi odwoławczemu sprawy do ponownego rozpoznania w zakresie odnoszącym się do roszczenia o zapłatę należności głównej i przekraczającej kwotę 122.672,30 zł, która została powódce prawomocnie zasądzona wyrokiem Sądu Okręgowego.

Co do rozstrzygnięcia Sądu Apelacyjnego oddalającego apelację powódki w zakresie dotyczącym zasądzenia odsetek, to skarga powódki nie opiera się na usprawiedliwionej podstawie. Skarżąca zarzuciła bowiem naruszenie art. 5 k.c. w związku z art. 300 k.p. Identyczny zarzut powódka sformułowała w apelacji a Sąd

odwoławczy trafnie w tym zakresie zauważył, że nadużycie prawa podmiotowego w prawie pracy jest uregulowane w art. 8 k.p. (a nie art. 5 k.c.). Zgodnie z art. 398¹³ § 1 k.p.c. Sąd Najwyższy rozpoznaje skargę kasacyjną w granicach podstaw (jest związany zarzutami wskazanymi jako jej podstawy zgodnie z art. 398³ § 1 k.p.c.). Zarzut naruszenia art. 5 k.c. (w związku z art. 300 k.p.) nie jest usprawiedliwioną podstawą skargi kasacyjnej powódki i dlatego podlegała ona oddaleniu w części, w jakiej kwestionuje wyrok Sądu Apelacyjnego co do zapłaty odsetek.

Mając to na uwadze Sąd Najwyższy uznał skargę kasacyjną powódki za częściowo usprawiedliwioną (w części skierowanej przeciwko rozstrzygnięciu oddalającemu apelację powódki w stosunku do należności głównej) i dlatego w tym zakresie orzekł jak w sentencji, na podstawie art. 398¹⁵ § 1 k.p.c., pozostawiając Sądowi drugiej instancji orzeczenie o kosztach postępowania kasacyjnego (art. 108 § 2 k.p.c.). Natomiast w pozostałej części (w zakresie dotyczącym rozstrzygnięcia o odsetkach) Sąd Najwyższy oddalił skargę na podstawie art. 398¹⁴ k.p.c.